



Sygn. akt IV KK 143/15

## **WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Dnia 28 września 2015 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Zbigniew Puskarski (przewodniczący)

SSN Marian Buliński

SSN Przemysław Kalinowski (sprawozdawca)

Protokolant Danuta Bratkrajc

przy udziale prokuratora Prokuratury Generalnej Zbigniewa Siejbika  
w sprawie **G. S.**

oskarżonego z art. 18 § 3 kk w zw. z art. 228 § 1 kk

po rozpoznaniu w Izbie Karnej na rozprawie

w dniu 28 września 2015 r.,

kasacji, wniesionej przez Prokuratora Okręgowego w K.

od wyroku Sądu Okręgowego w N.

z dnia 25 listopada 2014 r.,

utrzymującego w mocy wyrok Sądu Rejonowego w N.

z dnia 6 czerwca 2014 r.

**uchyla zaskarżony wyrok, a także utrzymany nim w mocy  
wyrok Sądu Rejonowego w N. z dnia 6 czerwca 2014 r., i sprawę  
G. S. przekazuje temu ostatniemu Sądowi do ponownego  
rozpoznania.**

## UZASADNIENIE

G. S. został oskarżony o to, że w nieustalonym dniu w okresie od października 2002 r. do dnia 30 stycznia 2003 r. w C. i innych miejscowościach, w zamiarze aby M. K. – wójt gminy C. – dokonał czynu zabronionego polegającego na przyjęciu w związku z pełnioną funkcją publiczną korzyści majątkowej, ułatwił mu to w ten sposób, że zobowiązał się wobec niego do pozornego przyjęcia od kontrahenta gminy C. w formie darowizny lub pozornego nabycia w drodze kupna – 2% udziałów w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością „O.”, o łącznej wartości nominalnej ok. 200.000 zł i łącznej wartości transakcyjnej ok. 100.000 zł, którymi następnie miał faktycznie dysponować M. K., co stanowiło ułatwienie popełnienia przestępstwa korupcyjnego, tj. o przestępstwo z art. 18 § 3 kk w zw. z art. 228 § 1 kk.

Sąd Rejonowy wyrokiem z dnia 6 czerwca 2014 r., uniewinnił oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu. Powyższe orzeczenie zostało zaskarżone przez Prokuratora Okręgowego, który podnosząc zarzut błędu w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku, mający wpływ na jego treść, wniósł o uchylenie kwestionowanego rozstrzygnięcia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji.

Po rozpoznaniu wniesionej apelacji Sąd Okręgowy wyrokiem z dnia 25 listopada 2014 r., utrzymał w mocy zaskarżone rozstrzygnięcie Sądu I instancji.

Obecnie, kasację na niekorzyść oskarżonego G. S. od powyższego wyroku wniósł Prokurator Okręgowy zarzucając:

1. rażąco naruszenie prawa karnego procesowego, tj. art. 5 § 2 k.p.k., art. 7 k.p.k., art. 433 § 1 k.p.k., art. 434 § 1 k.p.k. i art. 440 k.p.k., polegające na zaaprobowaniu i powieleniu przez Sąd II instancji, oczywistych uchybień proceduralnych, jakich dopuścił się Sąd I instancji, mających w szczególności postać bezpodstawnego, sprzecznego z art. 5 § 2 k.p.k., odstąpienia od dokonania ustaleń faktycznych w odniesieniu do treści i zakresu zobowiązań przyjętych przez G. S. wobec M. K. najpóźniej w trakcie rozmowy z dnia 30 stycznia 2003 r., a dotyczących nabycia i wykonywania praw z udziałów w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością „O.”, a więc w obszarze kluczowym dla ukierunkowania

rozstrzygnięcia, czego konsekwencją było rażąco niesprawiedliwe utrzymanie w mocy orzeczenia zaskarżonego apelacją, pomimo wystąpienia w/w uchybień podlegających uwzględnieniu z urzędu niezależnie od granic zaskarżenia i podniesionych zarzutów, co powinno prowadzić do jego uchylenia;

2. rażąco obrazę przepisów prawa procesowego, mającą wpływ na treść zaskarżonego wyroku, tj. art. 7 k.p.k. i art. 457 § 3 k.p.k., polegającą na braku dokonania wszechstronnej i rzetelnej kontroli odwoławczej, co było skutkiem arbitralnie przyjętej przez sąd wadliwej interpretacji treści apelacji, w tym zwłaszcza cechy pozorności mającej charakteryzować działania, do których podjęcia zobowiązał się oskarżony w dniu 30 stycznia 2003 r., co skutkowało niezasadnym utrzymaniem w mocy zaskarżonego orzeczenia.

Na podstawie tak sformułowanych zarzutów autor kasacji wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi Okręgowemu do ponownego rozpoznania.

Sąd Najwyższy zważył co następuje.

Kasacja wniesiona na niekorzyść osk. G. S. okazała się zasadna, a podniesione w niej zarzuty i sformułowane wnioski zasługiwały na uwzględnienie. Skarżący słusznie podnosi wady kontroli odwoławczej i trafnie wytyka błędy w rozumowaniu zaprezentowanym przez sąd odwoławczy. Zgodzić się też trzeba z tezą, że bezkrytyczna akceptacja dla co najmniej niejednoznacznego stanowiska wyrażonego przez Sąd Rejonowy sprawia, że wady, jakimi było dotknięte rozstrzygnięcie pierwszoinstancyjne, przenikają do orzeczenia sądu odwoławczego. Dotyczy to w szczególności uchybień związanych z zastosowaniem dyrektyw wynikających z dyspozycji przepisów art. 5 § 2 k.p.k. i art. 7 k.p.k. Sądy obu instancji wielokrotnie odwołują się do treści zasad wyrażonych w tych normach, ale wobec braku spełnienia zawartych w nich przesłanek, stanowisko to nie znajduje skutecznej ochrony. Podkreślić należy, że zasadność oraz prawidłowość wniosków i ocen wywiedzionych przez sąd pozostaje pod ochroną prawa procesowego jedynie wówczas, gdy spełnia wymogi określone w powołanym ostatnio przepisie, tj. gdy stanowi rezultat procesu rozumowania przeprowadzonego zgodnie z zasadami logiki, wiedzy oraz doświadczenia życiowego i znajduje oparcie w materiale dowodowym, prawidłowo zebrany, ujawniony na rozprawie oraz

poddanym rzetelnej analizie przedstawionej w pisemnych motywach. Tylko tak ukształtowane przekonanie sądu, o jakim mowa w art. 7 k.p.k., ma charakter oceny swobodnej, a nie dowolnej. Tymczasem, wywody zaprezentowane przez sąd odwoławczy w tej sprawie, pomimo swej obszerności i odwoływania się do niekwestionowanych zasad utrwalonych w orzecznictwie, nie odpowiadają powyższym wymaganiom. Zadeklarowana przez ten Sąd już na wstępie aprobatą dla oceny wyrażonej przez Sąd I instancji co do braku dostatecznych dowodów potwierdzających, że osk. G. S. zachował się w sposób opisany w zarzucie aktu oskarżenia, została wyrażona bez uwzględnienia rzeczywistej i pełnej treści dowodów zgromadzonych podczas procesu. Co więcej, istotnej części tych dowodów nawet nie omówiono w sposób należyty.

Na wstępie zaakcentować trzeba, że Sąd Najwyższy nie zamierza wkraczać w sferę oceny poszczególnych dowodów zgromadzonych w toku postępowania w tej sprawie ani tym bardziej ograniczać sądu *meriti* w swobodzie wyprowadzania wniosków płynących z takiej oceny. Przypomnieć trzeba jednak – jak widać niestety po raz kolejny, bo była już o tym mowa w poprzednim orzeczeniu Sądu Najwyższego - o konieczności dokonania analizy całego materiału dowodowego, który musi być oceniany z uwzględnieniem powiązań istniejących pomiędzy jego różnymi elementami oraz bez rażącego naruszania reguł logicznego rozumowania. Podkreślić także należy, że norma wyrażona w art. 5 § 2 k.p.k. zostaje naruszona nie tylko wtedy, gdy nieusuwalnych wątpliwości nie rozstrzygnięto na korzyść oskarżonego, ale również wtedy, gdy organ procesowy bezzasadnie korzysta z tej dyrektywy. Warunkiem jej zastosowania jest przecież brak możliwości usunięcia wątpliwości co do treści ustaleń faktycznych. Natomiast w wypadku, gdy pewne ustalenie faktyczne jest zależne od dania wiary tej lub innej grupie dowodów przeprowadzonych w toku procesu, nie można w ogóle mówić o naruszeniu zasady *in dubio pro reo*. Obowiązkiem Sądu jest bowiem wtedy przede wszystkim dokonanie pogłębionej analizy poszczególnych dowodów, zajęcie stanowiska co do ich wiarygodności, skonfrontowanie z innymi dowodami i dokonanie oceny, której wyniki w postaci wniosków doprowadzą do dokonania konkretnych ustaleń faktycznych. Samo zgromadzenie w sprawie różnych dowodów, nawet wspierających przeciwstawne tezy, nie daje wcale podstawy do twierdzenia, że

zachodzą nie dające się usunąć wątpliwości, ale rodzi po stronie Sądu obowiązek szczególnie starannego rozważenia każdego z tych dowodów i rzetelnego wskazania, które z nich i dlaczego przyjmuje za podstawę swego rozstrzygnięcia. Ewentualne zastrzeżenia dotyczące tej sfery mogą być więc jedynie rozstrzygane na płaszczyźnie utrzymania się przez Sąd orzekający w granicach sędziowskiej swobody oceny wynikającej z treści art. 7 k.p.k. ( por.: m.in. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 29 maja 2008 r., V KK 99/08, postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 2 lutego 2004 r., V KK 207/03, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 października 2002 r. V KKN 251/01). Jak już powiedziano, nawet całkowite przeciwieństwo dowodów nie daje jeszcze podstaw do zaniechania ich oceny i mechanicznego powołania się na dyrektywę interpretowania wątpliwości na korzyść oskarżonego.

Przepis art. 5 § 2 k.p.k. nie może więc być wykładany, jako źródło obowiązku czynienia ustaleń faktycznych w oparciu o najkorzystniejszą dla oskarżonego wersję zdarzeń bez wcześniejszego przeanalizowania wszystkich dostępnych dowodów i przedstawienia argumentów uzasadniających ocenę każdego z nich. Zatem nie jest sprzeczny z dyrektywą zapisaną w tym przepisie wybór wersji mniej korzystnej z punktu widzenia oskarżonego, jeżeli znajduje ona oparcie w dowodach, które oddają obraz zdarzenia, jako logiczne i zgodne z doświadczeniem życiowym.

Sąd Najwyższy ponownie (bo była już o tym mowa w motywach poprzedniego rozstrzygnięcia sądu kasacyjnego w tej sprawie – por. wyrok z dnia 26 lipca 2007 r.) zwraca uwagę na to, że zagłębienie się przez sąd odwoławczy w samodzielne rozważania nad treścią poszczególnych dowodów otwiera stronom drogę do kontestowania w ramach nadzwyczajnego środka zaskarżenia, wyników tej analizy, a w szczególności jej kompletności oraz logicznej poprawności wyprowadzonych wniosków. W tej sprawie, sąd odwoławczy wielokrotnie powoływał się na zasadę procesu karnego wyrażoną w art. 5 § 1 k.p.k., podkreślając m.in., że *„przyjęty przez Sąd i instancji wariant – którego istotę z punktu widzenia wydanego rozstrzygnięcia uniewinniającego można sprowadzić do tezy o niemożności stanowczego wykluczenia, że oskarżony nie miał zamiaru dokonać pozornej czynności prawnej nabycia 2% udziałów w spółce, a jedynie*

*korzystając z uprawnień rzeczywistego (niepozornego) nabywcy udziałów był gotów dostosowywać się, wykonując prawa udziałowcy, do życzeń M. K. – znajduje oparcie w dostępnych dowodach zanalizowanych bez wyjścia poza ramy dyskrecjonalnej władzy sędziowskiej, jest logiczny, spójny, nie narusza wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego oraz prawdopodobny...”.*

W kolejnych wywodach poddano samodzielnej analizie poszczególne wypowiedzi uczestników spotkania w dniu 30 stycznia 2003 r., odtworzone w oparciu o opinię biegłych z zakresu fonoskopii, wyrażając przekonanie o ich dwuznaczności, dwutorowości i możliwości różnego rozumienia. Zarazem jednak nie przedstawiono żadnych argumentów uzasadniających wybraną wersję i odrzucenie tez oskarżyciela zawartych w apelacji, poza zamieszczeniem pod ich adresem ogólnych uwag w rodzaju „wyraz indywidualnych zapatrywań”, „subiektywna interpretacja treści dowodów”, „subiektywność i spekulatywność wniosków”. Przy tak daleko idącym zaangażowaniu się sądu odwoławczego w analizę konkretnych źródeł dowodowych, za dopuszczalne należało uznać podnoszenie w nadzwyczajnym środку zaskarżenia zarzutów związanych z naruszeniem art. 5 § 2 k.p.k. i art. 7 k.p.k., czego zwykle sąd kasacyjny nie akceptuje.

Rzecz bowiem w tym, że żadna z przesłanek, które doprowadziły sąd odwoławczy do poglądu o zasadności stanowiska Sądu I instancji – nie odzwierciedla tak naprawdę istniejącej rzeczywistości. Nie sposób bowiem mówić o zasadności argumentu powołującego się na oparcie rozstrzygnięcia sądu *meriti* na dostępnych dowodach, jeżeli w rozważaniach tego Sądu nie omówiono tej części zeznań świadka Nr 1, które zostały złożone choćby w toku pierwszego rozpoznania sprawy i wyraźnie ilustrowały treść uzgodnień dokonywanych między uczestnikami wydarzeń. Sąd odwoławczy, uzupełniając szeroko wywody Sądu I instancji w części poświęconej analizie materiału dowodowego, także ograniczył się do dywagacji nad poszczególnymi fragmentami rozmowy zarejestrowanej w dniu 30 stycznia 2003 r., budując zresztą na tym tle obraz wątpliwości, których nie miał nawet Sąd I instancji. Zaniechał natomiast skonfrontowania tych treści z zeznaniami osoby, która aktywnie uczestniczyła w rozmowie będącej przedmiotem rozważań, a której nigdy nawet nie próbowano zapytać o znaczenie niezapisanych

fragmenty wypowiedzi (czego już dziś nie można uzupełnić). Jeżeli dalej (s. 6 uzasadnienia), sąd odwoławczy przyjmuje, że „*jakieś porozumienie odnośnie nabycia 2 % udziałów z dużym prawdopodobieństwem rzeczywiście miało miejsce /.../, lecz nic pewnego na temat jego kształtu nie można powiedzieć*”, to zapoznanie się z zeznaniami w/w świadka (zwłaszcza w postaci, jakiej nie zredukowała jeszcze „odległość czasu”, którą z kolei Sąd Rejonowy uczynił przesłanką swej oceny), pozwala dowiedzieć się właśnie tego, jaki kształt to porozumienie miało i czego dotyczyło oraz jakie cele miało realizować, a wypowiedzi oskarżonego nagraane w trakcie spotkania w dniu 30 stycznia 2003 r., trudno odczytać inaczej niż potwierdzenie właśnie takich wcześniejszych uzgodnień i aprobatę dla ich treści. W świetle tych dowodów, zarówno treść porozumienia, jak i sytuacja jego uczestników, którą to porozumienie kształtowało – rysują się dość wyraziście. Zatem, już niekompletność tej analizy dyskwalifikuje koncepcję tak pozytywnie ocenioną i popieraną przez sąd odwoławczy. Nie można jej bowiem skutecznie zastąpić odwoływaniem się do dwutorowej interpretacji, czy dwuznacznego rozumienia odtworzonych fragmentów wypowiedzi. Takie stanowisko jest całkowicie bezzasadne w sytuacji, gdy jednocześnie nie konfrontuje się ewentualnych wątpliwości w tym zakresie z relacjami uczestnika tych rozmów składanymi bezpośrednio – lub po upływie niezbyt długiego okresu – po ich przeprowadzeniu.

Żadnego oparcia w treści dowodów nie ma też kolejne twierdzenie sądu odwoławczego (s. – 9 uzasadnienia), że jedynie „*intencją M. K. było wpływanie na decyzje oskarżonego jako udziałowcy...*”, skoro z nagrania tym razem wprost i bez żadnej „dwuznaczności” wynika, iż wszystkie decyzje inwestora zewnętrznego mają być podejmowane przez niego w porozumieniu z M. K. – z całkowitym pominięciem oskarżonego, co ten ostatni w pełni akceptuje.

Równie jaskrawie widać tę wadę rozumowania sądu odwoławczego na gruncie rozważań dotyczących formy w jakiej miało nastąpić nabycie udziałów przez osk. G. S. Analiza tego zagadnienia w części motywacyjnej jest całkowicie szczątkowa, choć znowu w świetle zeznań świadka Nr 1, kwestia ta zdaje się rysować zupełnie wyraźnie. Zresztą, Sądy obu instancji nie mogą zdecydować się w swoich ustaleniach na zajęcie konkretnego stanowiska, czy przyjmują, że

chodziło o transakcję kupna-sprzedaży udziałów w spółce, czy też o przekazanie oskarżonemu 2 % udziałów w formie darowizny, co także w sposób oczywisty przeczy tezie o spójności całego poglądu.

Stawiając, z kolei, autorowi apelacji zarzut „*wyłącznie subiektywności i spekulatywności wniosków*”, sąd odwoławczy nie wyjaśnia jednak, jak można – bez rażącego naruszenia zasad logicznego rozumowania – racjonalnie zakładać, że (przy wariacie transakcji kupna) kupujący udziały w spółce o wielomilionowej wartości nie tylko nie interesuje się ich ceną, wyceną całej inwestycji i wartością swojej części, a także choćby podstawowymi warunkami nabycia, ale już na wstępie deklaruje, że po zainwestowaniu własnych pieniędzy i to w znacznej kwocie, w ogóle nie będzie korzystał z uprawnień płynących z tych udziałów, lecz przekazuje te uprawnienia obcej osobie, której działanie będzie tylko firmował swoim nazwiskiem.

Koncepcja przyjęta przez sądy jest nielogiczna i sprzeczna z doświadczeniem życiowym w jeszcze większym stopniu w wersji opartej na założeniu, że nabycie przez oskarżonego udziałów nastąpiłoby w drodze darowizny. W stopniu wręcz rażącym nielogiczna pozostaje teza, że inwestor, nabywający 90 % udziałów w spółce, bez żadnego powodu podaruje 2 % z tych udziałów osobie zupełnie obcej – wiedząc dodatkowo, że uprawnienia związane z tymi udziałami będzie realizował jeszcze ktoś inny. Zwłaszcza, jeżeli tym szczególnym podmiotem jest reprezentant samorządu odgrywający istotną rolę w całym przedsięwzięciu inwestycyjnym. Skuteczna obrona takiej tezy musiałaby wykazać, że inwestor miał rzeczywiście tytuł do dokonania takiej darowizny – inny niż wskazany przez oskarżyciela. Zupełnie gołosłowne jest więc w tym kontekście zapewnienie sądu odwoławczego, że deklaracja udziałowca spółki, który stał się nim w tak szczególny i niczym nie wytłumaczony sposób, iż bezinteresownie przekaże swoje udziały do dyspozycji innej osobie, którą „akurat” jest funkcjonariusz publiczny i będzie firmował swoim nazwiskiem jej działania, „*nie jest wszak nielogiczna*”. Jeżeli już w tym miejscu sąd ten powołał się na zasady doświadczenia życiowego, to wniosek z nich płynie zgoła odmienny – wskazany przez oskarżyciela.

Niezależnie od powyższego, aprobując taką wersję, należało przedstawić



konkretne argumenty, które pozwoliłyby uznać za prawdopodobny – a zarazem prawnie obojętny – wariant ustaleń, zgodnie z którym oskarżony firmuje swoim nazwiskiem nabycie w spółce udziałów (o wartości paruset tysięcy złotych) z jednoczesną deklaracją, że wykonywanie praw płynących z tych udziałów będzie wykonywała osoba objęta zakazem ich nabycia. Zamiast tego Sąd Okręgowy prezentuje dość szczególną analizę tych dowodów i okoliczności, które przywołał autor zwykłego środka odwoławczego dla wsparcia swojej tezy o winie oskarżonego. Wprawdzie – w odniesieniu do konkretnych kwestii – nie podważa wiarygodności źródeł dowodowych ani udokumentowanej treści dowodów, ale już wnioski z nich płynące – ocenia jedynie jako prawdopodobne albo wręcz „spekulatywne”. Uzasadnia to zupełnie nieporadną miejscami próbą analizy językowej zwrotów i wypowiedzi użytych przez uczestników spotkania w dniu 30 stycznia 2003 r., prowadzoną zresztą w oderwaniu od relacji jego uczestników. W dalszej jednak części swych wywodów, sąd odwoławczy dyskwalifikuje właściwie materiał dowodowy – bezzasadnie ograniczając go zresztą tylko do nagrania ze spotkania w dniu 30 stycznia 2003 r. (s. 6 uzasadnienia SO); dochodzi bowiem do wniosku, że *„stan dostępnych dowodów, w tym luki i niejasności w nagraniu, nie pozwala na odrzucenie takiej możliwości”* rozumienia wypowiedzi oskarżonego jako potwierdzenie gotowości do określonego postępowania jako udziałowiec spółki, tj. zgodnego z interesami M. K. I znowu, rzecz w tym, że po pierwsze, deklaracje oskarżonego odnoszą się do bardzo konkretnych pytań i wypowiedzi świadka Nr 1, którego relacji sąd odwoławczy nie analizuje, a po drugie, obiektywnie rzecz biorąc zawierają one treści znacznie dalej idące niż te, które ten sąd z nich odczytał. Jest to tym bardziej zaskakujące, jeżeli się zważy, że tenże sąd cytuje następnie bezpośrednio stwierdzenie oskarżonego, z którego wynika, iż to M. K. będzie podejmował decyzje wynikające z uprawnień udziałowca. W tym zakresie, stanowisko sądu odwoławczego pozostaje zresztą także w opozycji do ustaleń poczynionych przez Sąd I instancji. Ten ostatni bowiem powołuje się wprost na odtworzony fragment wypowiedzi oskarżonego składającego deklarację co do tego, że decyzje będzie bezpośrednio podejmował M.K.

Całkowicie nielogiczne są też dywagacje na temat skutków prawnych czynności pozornych i wnioski wyprowadzone z tego wyводу. Jest przecież

oczywiste, że uczestnicy wydarzeń nie dążyli do dokonania nieważnych czynności i wprowadzanie tego wątku do argumentacji niczego do sprawy nie wnosi. Cała koncepcja opierała się przecież na założeniu, że oskarżony będzie występował jako formalny właściciel 2% udziałów w spółce, a M. K. będzie rzeczywiście realizował uprawnienia płynące z tego tytułu.

Konkludując tę część wywodów stwierdzić trzeba, że Sąd Okręgowy – w związku z treścią zarzutu apelacji – w znacznym stopniu zaangażował się w analizę i ocenę materiału dowodowego, traktując te rozważania jako punkt wyjścia dla swego rozstrzygnięcia. W tym zakresie jednak wyrażone stanowisko jest obciążone poważnymi wadami w postaci pominięcia części dowodów oraz wyraźnych błędów logicznych i luk w rozumowaniu. W tej sytuacji nie tylko nie korzysta ono z ochrony wynikającej z treści art. 7 k.p.k., ale w stopniu rażącym narusza powołany przepis, co trafnie wytknął skarżący.

W niewielkim stopniu sąd odwoławczy wykonał też swoją funkcję kontrolną w odniesieniu do wywodów zaprezentowanych przez Sąd I instancji. Aprobując tezę, że dostępne dowody wykluczają stanowcze przyjęcie, iż osk. G. S. przed spotkaniem zobowiązał się wobec M. K. do pozornego przyjęcia od kontrahenta gminy C. 2% udziałów w spółce O., nie dostrzeżono, że analiza zeznań świadka Nr 1 jest niepełna, pominięto znaczenie deklaracji oskarżonego co do firmowania swoim nazwiskiem roli odgrywanej przez M. K. w spółce oraz zignorowano wyraźne sprzeczności w ustaleniach poczynionych przez Sąd Rejonowy. Z tych ostatnich ma bowiem wynikać równocześnie, że na spotkaniu w dniu 30 stycznia 2003 r. nie doszło do stanowczych ustaleń także w odniesieniu do wysokości udziałów w spółce nabywanych przez oskarżonego – co pozostaje w opozycji do treści uzgodnień dokonanych przez uczestników tego spotkania, ale ma prowadzić do wniosku, że – zdaniem sądu *meriti* – w ogóle nie doszło do popełnienia zarzucanego przestępstwa, a zarazem, że zachowanie oskarżonego nie stanowiło przestępstwa popełnionego przez niego w formie pomocnictwa, gdyż jedynie „*z uwagi na splot okoliczności będących poza sferą jego przewidywań /.../, w sposób niezamierzony sprzyja sprawcy, który to chce wykorzystać do popełnienia przestępstwa, tak jak M. K., przy czym G. . przestępstwa takiego ani nie akceptował, ani nie chciał ułatwić*”. Wprawdzie, taka konkluzja Sądu I instancji

także mogłaby stanowić podstawę do wydania wyroku uniewinniającego, ale pozostaje ona w opozycji do wcześniej przytoczonego ustalenia dotyczącego braku konkretnych uzgodnień w dniu 30 stycznia 2003 r., a także pozbawia racjonalnego wsparcia odwoływanie się do dyrektywy wynikającej z przepisu art. 5 § 2 k.p.k. Skoro bowiem Sąd daje wiarę określonym dowodom i stwierdza, że osk. G. S. nie miał świadomości w jakich uzgodnieniach uczestniczył i nie godził się na popełnienie przestępstwa, to znaczy, że organ procesowy usunął wszelkie wątpliwości w tym zakresie, poczynił jednoznaczne – w jego przekonaniu – ustalenia faktyczne i nie ma już miejsca na zastosowanie reguły przewidzianej w art. 5 § 2 k.p.k. W takiej konfiguracji trzeba jednak prawidłowo wykazać, dlaczego dowody przeciwnie nie zasługiwały na uwzględnienie (o czym będzie jeszcze mową poniżej).

W świetle tak sformułowanych motywów rozstrzygnięcia Sądu Rejonowego powstają uzasadnione wątpliwości co do tego, jakie były ostatecznie powody orzeczenia wydanego przez ten Sąd. Ta oczywista wada wywodów Sądu I instancji nie została w ogóle dostrzeżona w toku kontroli instancyjnej, choć także w wypadku środka odwoławczego wniesionego przez oskarżyciela publicznego na niekorzyść oskarżonego, sąd odwoławczy jest zobligowany do dokonania szerszej kontroli zaskarżonego wyroku z punktu widzenia okoliczności uwzględnianych z urzędu, w tym również objętych regulacją przewidzianą w art. 440 k.p.k.

W obecnej sytuacji procesowej opisana wyżej wada rozumowania sądu *meriti* nie może być usunięta przez sąd odwoławczy, co uzasadniało – także dla zapewnienia większej sprawności postępowania, uchylenie od razu również wyroku Sądu Rejonowego, wydanego w tej sprawie. W tym ostatnim rozstrzygnięciu ograniczono się bowiem także do poddania analizie jedynie części dowodów zgromadzonych w czasie dotychczasowych czynności w postaci odniesienia się do tych zeznań świadka Nr 1, które składał w toku ostatniego rozpoznania sprawy, założono „ewentualnie błędne relacjonowanie” przez niego przebiegu spotkania w dniu 30 stycznia 2003 r., przyznając jednocześnie, że jego zeznania zostały pozytywnie zweryfikowane innymi dowodami, w tym także nawet wyjaśnieniami oskarżonego, by następnie uznać, że odległość czasowa od opisywanych wydarzeń nie pozwoliła mu na „pełne ustosunkowanie się do

*stwierdzonych w zeznaniach nieścisłości*". Zważywszy jednak na to, że uchylene poprzedniego wyroku w tej sprawie przez Sąd Najwyższy nastąpiło w 2007 r., to nie sposób nie odnotować, że owa „odległość czasu” jest oczywistym i bezpośrednim następstwem sposobu procedowania w obu instancjach. Odnosząc się natomiast do merytorycznej wartości rozważań i wniosków wyprowadzonych przez Sąd I instancji w części dotyczącej dowodu z zeznań świadka Nr 1, trzeba wyraźnie wskazać, że w pełni aktualne pozostają te krytyczne uwagi, które pod adresem sądu *meriti* sformułował właśnie w tym zakresie Sąd Okręgowy w uzasadnieniu swego wyroku z dnia 27 listopada 2007 r. W toku obecnego rozpoznania sprawy, pomimo formalnego odczytania zeznań tego świadka składanych we wcześniejszych etapach postępowania, nadal nie poddano ich całościowej analizie, lecz ograniczono się do wskazania na nieścisłości wynikające z upływu czasu. Tym samym również wnioski oparte na tak niepełnej podstawie nie zasługują na ochronę wynikającą z dyspozycji art. 7 k.p.k., skoro wyprowadzono je bez zachowania zawartej w tym przepisie dyrektywy rozważenia wszystkich przeprowadzonych dowodów.

Przedstawione wyżej okoliczności doprowadziły sąd kasacyjny do przekonania, że zarówno zaskarżone rozstrzygnięcie sądu odwoławczego, jak i poprzedzający je wyrok Sądu Rejonowego, zapadły z naruszeniem przepisów obowiązującej procedury karnej. Sądy obu instancji zadeklarowały wprawdzie analizę materiału dowodowego zgromadzonego w toku procesu w tej sprawie, ale ograniczyły swoją uwagę jedynie do tych dowodów, które – w ich przekonaniu – nie były jednoznaczne, odstępując od wnikliwego rozważenia innych dowodów i rezygnując z możliwości usunięcia tą drogą swoich wątpliwości. Stąd też co najmniej przedwcześnie było odwoływanie się do dyrektywy płynącej z treści art. 5 § 2 k.p.k. Swojej roli nie spełniła także kontrola odwoławcza, która nie tylko nie dostrzegła niespójności rozumowania zaprezentowanego przez sąd *meriti*, ale w wyniku własnego – także niepełnego – analizowania fragmentów materiału dowodowego, doprowadziła do kolizji z wymaganiami wynikającymi z regulacji zawartej w art. 7 k.p.k. Uchybienia te należało ocenić jako rażące, a z uwagi na bezpośrednie powiązanie z treścią rozstrzygnięcia – potencjalna przynajmniej możliwość wywarcia istotnego wpływu na jego treść rysuje się dość wyraziście. W

tej sytuacji kasacja wniesiona przez oskarżyciela publicznego na niekorzyść osk. G. S. zasługiwała na uwzględnienie, a – jak już wspomniano wyżej – realia tej sprawy uzasadniały uchylenie również wyroku Sądu I instancji i przekazanie mu sprawy do ponownego rozpoznania.

Przy ponownym rozpoznaniu sprawy osk. G. S. powyższe uwagi w żadnym stopniu nie ograniczają swobody ocen i wniosków wyprowadzanych przez sądy orzekające, pod warunkiem wszelako rzetelnego uwzględnienia i rzeczywistego zastosowania dyrektyw wynikających z obowiązujących w procesie karnym reguł analizy wszystkich dowodów przeprowadzonych w toku całego postępowania.

Mając to wszystko na uwadze Sąd Najwyższy orzekł, jak w wyroku.